

Zofia Zielińska: Jak liberum veto „wygórowało” w Rzeczypospolitej

„Wolne nie pozwałam”, praktycznie przekształcone w drugiej połowie XVII w. w „wolne niszczenie sejmów” (liberum rumpo), w stuleciu XVIII zyskało nowych dysponentów. Podporządkowawszy sobie szlacheckie państwo, Rosja, z pomocą sprzymierzonych z nią Prus, stała się troskliwą opiekunką veta. Zależało jej na tym, by sejmy przebiegały bezowocnie, a najlepiej były zrywane, by nie dopuścić w Rzeczypospolitej do reform – pisze Zofia Zielińska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Liberum veto. Między zgodą a anarchią”.

W słynnej mowie, wygłoszonej 16 maja 1764 r. na sejmie konwokacyjnym, Andrzej Zamoyski, przyszły kanclerz, namawiając posłów do obalenia liberum veto i wprowadzenia głosowania większościowego, odwoływał się do historii ustroju: „Przystąpmy do rządów i historii Rzeczypospolitej – apelował do sejmujących – a znajdziemy *pluralitatem* [zasadę głosowania większością] ustanowioną we wszystkich sądach i w niektórych województwach na elekcji posłów i deputatów [sędziów Trybunału], ustanowioną dla senatu i królów samych. Nie innym sposobem sama [tj. Rzeczpospolita] korzystała obrady swoje, gdy z rodziny królów swoich obierała pana, widząc ich równie z sobą interesowanych do uszczęśliwienia siebie. Skoro zaś poczęła coraz z innego domu obierać króla, obaczyła w nich oziębłość dla kraju, obaczyła i niebezpieczeństwo, że datkiem wakansów może

być ujęta *pluralitas* [większość]. Nie napisawszy nowego prawa, *permissive* [z przyzwoleniem] mieć się poczęła ku zrywającym sejmy...”.

Zamoyski się mylił. Jeśli wliczymy do „familii królów swoich”, czyli rodzimych dynastii, nie tylko Piastów, ale także Jagiellonów, za których powstał sejm walny (znaczyło to: generalny, obejmujący działaniem całe Królestwo Polskie), musimy stwierdzić, że nie wykształcił on zasady głosowania większością. Owszem, decyzje w ten sposób podejmowano w sądach, ideę większości przy obieraniu urzędników, deputatów, a nawet posłów przyjmowały od schyłku XVI w. niektóre sejmiki (wyraźna mniejszość), ale parlament – nie.

W sejmie już za Zygmunta I Starego (1506-1548) zasadą było dążenie do *consensusu*; owa zgoda mogła oznaczać przekonanie do propozycji dworu królewskiego, mającego inicjatywę ustawodawczą, opornych początkowo wobec niej województw; nieraz w trakcie sejmowych debat miało miejsce ich odwołanie się do wyborców z pytaniem o zgodę, a czasem *consensus* osiągnęto przez zamknięcie nieprzekonanych. Decyzja zapadała wówczas *nemine contradicente* (przy braku sprzeciwu), bo oponenti nie chcieli stać na przeszkodzie uchwałom braci. Prawo zapadłe mimo opozycji części województw pozostawało obligatoryjne dla tych, które się na nie zgodziły. Przeciwników obejmowało dopiero po zmianie stanowiska województwa – opinia większości sejmujących go nie wiązała. Co więcej, istniało utrwalone zwyczajowo przekonanie o potrzebie uzyskania w dyskusjach sejmowych „jednomyślności”. Nie stanowiła ona jeszcze normy prawnej, natomiast przekonanie o jej oczywistym walorze zakorzenione było silnie.

Nawet jednak, jeśli jednomyślność nie okazała się realna, sejm to nie niszczyło. Tylko wyjątkowo za Zygmunta Starego sejmy rozchodziły się bez konkluzji, gdy przeciwnicy inicjatyw monarszych, będący w poważnej większości, nie ustąpili. W epoce króla „Starego” sejm pozostawał realnym ustawodawcą i naprawdę decydował o losach kraju.

W sejmie już za Zygmunta I Starego zasadą było dążenie do consensusu

Drugi element, który już we wczesnych dziejach polskiego parlamentaryzmu stał na drodze do zwycięstwa zasady

większości głosów, stanowiło „poruczenie” (mandat), później zwane instrukcją poselską – zalecenia dawane przez wyborców reprezentantom na sejm. Zawierały one odpowiedź na wskazane przez króla, zwołującego parlament, zadania rysujące się przed przyszłymi obradami. Istotne było to, czy województwa (a z czasem, gdy rozprzestrzeniły się sejmiki ziemskie, ziemie i powiaty) pozostawiały posłom nieograniczoną moc stanowienia, czy z góry dyktowały im, na co mogą w trakcie dyskusji sejmowych przyzwolić, a na co nie, jakie ewentualnie stawiać warunki; mandat nakazczy (imperatywny), krępujący wolę reprezentantów, był trudny do przełamania. Jeśli sejm chciał stanąć wbrew zakazowi figurującemu w instrukcji posłów jakiegoś województwa, mogli oni mimo wszystko ustąpić naciskom dworu oraz wysłańcom innych województw (nie ryzykowali wiele), ale czynili to rzadko. Zupełnie wyjątkowo do *consensusu* nie dochodziło, gdy oponenti, stanowiący sejmową większość, nie rezygnowali ze swych zakazów bądź postulatów i sejm rozchodził się bez decyzji.

Szczególną rolę w zaostrzeniu relacji między izbą poselską i monarchą odegrał wypracowany w latach 40. XVI w. szlachecki program egzekucji praw – wzmocnienia państwa, ale także obniżenia pozycji możnowładców i zwiększenia roli izby poselskiej. Zygmunt August (1548-1572), „król senatorski”, długo opierał się tym postulatom; uległ dopiero w 1562 r. W trwającym wiele lat konflikcie, gdy posłowie napotykali opór władcy wobec programu egzekucyjnego, a sami przeciwstawiali się innym królewskim dążeniom, narzędziami oporu stały się zasada jednomyślności oraz „poruczenie”. Niedobry spadek po epoce walki o egzekucję stanowiło przyzwyczajenie do wykorzystywania tych instrumentów. Choć ostatecznie część szlacheckich postulatów była od roku 1562 realizowana, nie doprowadziło to do sojuszu między koroną i izbą poselską czy ogółem panów braci. Ci ostatni, mający poczucie sukcesu ruchu egzekucyjnego, już za Zygmunta Augusta patrzyli więc na króla z rosnącą nieufnością, podejrzewając go o chęć rozszerzenia swej władzy kosztem wolności osiągniętej przez szlachtę. Umocnili ten rozróżnienie następnymi „królami senatorskimi”, Stefan Batory (1576-1586) i Zygmunt III (1587-1632). Wolne elekcje (1572-1573, 1574-1576, 1586-1587) z kolei przyniosły naturalne, istotne poszerzenie znaczenia szlachty w państwie, wzrost roli sejmików oraz związanych z nimi instrukcji poselskich („poruczeń”). Spiskowanie Zygmunta III z Austrią w sprawie polskiego tronu doprowadziło do poniżenia majestatu w oczach panów braci; efekt był taki, że na otwarte wezwanie króla w uniwersale, zwołującym sejm, do zniesienia zasady jednomyślności, szlachta zareagowała rokoszem Zebrzydowskiego (1606). To zapewne do tych wydarzeń czynił aluzję Zamoyski w mowie z 1764 r., gdy przekonywał, że dominacja w parlamencie zasady jednomyślności była wynikiem nieufności do władców pochodzących z obcych dynastii; po pierwsze niepewności, czy kierują się oni polską racją stanu („obaczyła w nich

oziębłość dla kraju”), po drugie obaw przed ich zamachami na wolność. Król dysponujący nominacjami na urzędy i starostwa mógł wszak przekupić większość sejmujących („datkiem wakansów może być ujęta *pluralitas*”) i pokierować sejmem ku zgubie wolności. Strach o najcenniejszy klejnot – wolność (*libertas*), na który w przekonaniu panów braci monarcha z natury rzeczy dybał nieustannie, stał się w XVII w. prawdziwą obsesją szlachty. Ów konflikt *inter maiestatem ac libertatem* (między królem i szlachtą, uznająca siebie za podmiot wolności) przesłonił panom braciom prawdziwe niebezpieczeństwa wiszące nad państwem. Sprzyjał temu politycznemu zaślepieniu upadek szkolnictwa i kultury oraz degradacja gospodarcza Rzeczypospolitej (załamanie się eksportu zboża, nieustanne wojny). Desperacka trwoga o wolność kazała tolerować raczej zerwanie sejmu, niż ryzyko utraty posiadanych swobód (szlachta „permissive mieć się poczęła do zrywających sejmy”). A od roku 1652, gdy uszanowano veto jednego tylko posła, osławionego Sycińskiego, przyjęto, że ten jeden może być jedynym nieprzekupionym obrońcą wolności, który się królowi nie dał skorumpować.

Naprawdę z tej idiosynkrazji korzystali magnaci. W XVII w. doszło bowiem do brzemiennych zjawisk społecznych – dominacji magnaterii nad szlachtą i powolnego obrócenia tej ostatniej w klientelę „panów”. Był to, po pierwsze, wynik unii lubelskiej – w skład zjednoczonego państwa weszła bajecznie bogata magnateria wschodnia, nie przyzwyczajona do zasad demokracji i do równości stanu szlacheckiego. Sprzyjało przewadze magnatów zubożenie tegoż stanu spowodowane wojnami, zwłaszcza szwedzkim „potopem”. „Panowie”, coraz ostrzej rywalizujący o władzę z królem, walczyli równocześnie o prymat między sobą („partie”, „fakcje” magnackie). Determinowało to ich niechętny stosunek do sejmu; wszak mógł on – uległszy monarsze – uchwalić korzystne dlań zmiany ustrojowe lub zapewnić przewagę

Szczególną rolę w zaostrzeniu relacji między izbą poselską i monarchą odegrał wypracowany w latach 40. XVI w. szlachecki program egzekucji praw – wzmocnienia państwa, ale także obniżenia pozycji możnowładców i zwiększenia roli izby poselskiej

wrogiej „fakcji”. W ten sposób szlacheckie poczucie zagrożenia wolności przez władcę oraz przewaga „panów”, zainteresowanych niedopuszczeniem do silniejszej pozycji tronu, zaważyły na losach parlamentu. Jeszcze w pierwszej połowie XVII stulecia opór posłów wobec projektów

monarchy (magnaccy promotorzy oporu siedzieli w tym czasie w senacie) nie zawsze skutkowało zerwaniem obrad – „ucierano” treści uchwał tak, by mogły uzyskać „jednomyślną” akceptację (w praktyce zamilczenie nieprzekonanych), a potencjalni niszczyciele obrad musieli dysponować solidną przewagą liczebną, by wetujących poprzeć. W drugiej połowie stulecia, czyli w epoce dominacji w kraju magnaterii, wykrzykiwane przez „pańskich” klientów w izbie poselskiej „sisto activitatem” (wstrzymuję obrady sejmu), było już znacznie częstsze i łatwiejsze, skutecznie też blokowało szanse wprowadzenia wzmacniających państwo ustaw. Coraz częściej towarzyszyły tym tendencjom instrukcje sejmikowe stawiające ультиматywne żądania lub zakazy, które posłowie winni zrealizować „etiam cum discrimine sejmu” (nawet za cenę zniszczenia sejmu). Takie instrukcje zakulisowo dyktowali szlachcie (swym klientom) magnaccy dysponenci sejmików. O skutkach świadczy statystyka: za Zygmunta III na 37 sejmów zerwano 6, za Władysława IV (1632-1648) na 15 zniszczono 3, za Jana Kazimierza (1648-1668) z 20 sejmów unicestwiono 7, za Michała

Korybuta (1669-1673) z 6 zwołanych sejmów zerwano 4; za Jana III (1674-1696) proporcje te wynosiły odpowiednio 12 do 6, ale po wiktorii wiedeńskiej (1683) uchwaleniem ustaw zakończył się tylko jeden sejm. W parze z niszczycielskim tornado szło stopniowe wywyższanie liberum veto do pozycji prawa o randze najwyższej, świętości ustrojowej nieporównywalnej z niczym innym. Wybitny badacz epoki, Władysław Konopczyński, podsumował to z czytelnym sarkazmem: „Liberum veto jest to prawo zrywania sejmów i sejmików przez pojedynczego uczestnika (...). Uzasadnienie protestu «przy prawie» albo za pomocą publicznych racji nie obowiązuje”.

„Wolne nie pozwalam”, praktycznie przekształcone w drugiej połowie XVII w. w „wolne niszczenie sejmów” (*liberum rumpo*), w stuleciu XVIII zyskało nowych dysponentów. Wiązało się to z popadnięciem Rzeczypospolitej w zależność od Rosji po 1709 r., tj. po rozgromieniu Szwedów pod Połtawą przez cara Piotra I. Podporządkowawszy sobie szlacheckie państwo, Rosja, z pomocą sprzymierzonych z nią Prus, stała się troskliwą opiekunką veta. Zależało jej na tym, by sejmy przebiegały bezowocnie, a najlepiej były zrywane, by nie dopuścić w Rzeczypospolitej do reform. Świadomość palącej potrzeby odrodzenia państwa przebijała się bowiem coraz silniej już od późnych lat panowania Augusta II (1697-1733). „Życzliwi” sąsiedzi podsycali nieufność szlachty do króla, rzekomego absolutysty, dbali o wysoką temperaturę waśni między rywalizującymi „partiami” magnackimi, grozili wojną pozbawionemu od 1717 r. prawdziwej armii szlacheckiemu państwu, gdy jego przywódcy zamierzali się w latach 40. XVIII w. obalić veto dzięki sejmom pod węzłem konfederacji (wykluczała ona veto). Poczynania obcych „opiekunów” okazały się skuteczne – za panowania Augusta III (1733-1763) uchwaleniem ustaw zakończył się tylko jeden sejm. Ale jeszcze przed śmiercią tego monarchy, w latach 1761-1763, ksiądz pijar Stanisław Konarski, znawca

prawa, reformator oświaty i pisarz polityczny zdołał zadać vetu śmiertelny cios. Uczynił to w czterotomowym w dziele O skutecznym rad sposobie albo o utrzymywaniu ordynaryjnych sejmów. Ważna historia walki z vetem w XVIII w. zasługuje jednak na osobne studium.

Zofia Zielińska

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego